

Wycieki Snowdena pomogły pedofilom

8 listopada 2013

Wycieki Snowdena pomogły pedofilom – takiego argumentu użył przedstawiciel brytyjskiego rządu, by wyjaśnić kontrowersyjne zatrzymanie Davida Mirandy. Czy teraz się okaże, że każdy krytyk inwigilacji to obrońca pedofilów?

Politycy wynaleźli nową regułę dyskusji na trudne tematy – jeśli nie potrafisz czegoś wyjaśnić, postraszyć ludzi pedofilami. Nikt nie śmie Ci się sprzeciwić, bo przecież nikt nie będzie bronił pedofilów, prawda? Widać to od lat w Polsce i w UE, gdzie walka z pedofilią jest pretekstem do proponowania cenzury internetu.

Brytyjski rząd też proponował cenzurę internetu w imię walki z pedofilią, a teraz zaczyna uzasadniać inwigilację tym samym, wyższym celem. Tak przynajmniej wynika ze słów przedstawiciela brytyjskiego rządu Olivera Robbinsa, który był przesłuchiwany przed sądem High Court w sprawie sierpniowego zatrzymania Davida Mirandy na lotnisku Heathrow. Został wówczas zatrzymany partner dziennikarza, który kontaktował się z Edwardem Snowdenem.

Olivier Robbins stwierdził, że ujawnienie przez prasę dokumentów od Edwarda Snowdena stanowiło prawdziwe zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, gdyż mogło pomóc terrorystom w uniknięciu wykrycia. Następnie Robbins dodał, że dzięki wyciekom pedofile mogli zatrzeć swoje ślady online. Więcej na temat oświadczenia Robbinsa przeczytacie w „The Telegraph”, w tekście pt. [„Edward Snowden leaks could help paedophiles escape police, says government”](#).

Ojej! Czy wycieki Snowdena naprawdę pomogły pedofilom? Czy naprawdę od teraz trudniej będzie ich namierzać?

Przede wszystkim cała amerykańska inwigilacja, działalność NSA i programy takie jak PRISM nie miały służyć wykrywaniu pedofilii. Sama NSA zapewniała, że używa ich do walki z terrorystami. Jeśli natomiast te narzędzia były używane do walki z pedofilią i rząd Wielkiej Brytanii coś o tym wie, należałoby czym prędzej wystosować kolejne wyjaśnienia. Czy internauci są masowo inwigilowani celem wyłowienia pedofilów? To jest pierwsze pytanie jakie ciśnie się na usta w reakcji na oświadczenie Robbinsa.

A może służby policyjne odpowiedzialne za ściganie pedofilów od dawna wiedziały o PRISM i otrzymywały jakieś dane z NSA? To jest kolejne pytanie.

Inna rzecz, że osoby wymieniające ze sobą pornografię dziecięcą zazwyczaj nie używają tych najbardziej powszechnych, ostro monitorowanych usług do rozpowszechniania materiałów pedofilskich. Wielu z nich nie da się wyśledzić monitorując ich rozmowy telefoniczne lub e-maile, a to właśnie robiła NSA i o tym mówią wycieki Snowdena.

Jest jeszcze zjawisko „internetowej dziecięcej turystyki seksualnej”, ale jego ściganie może się odbywać bez narzędzi takich jak PRISM. Udowodniła to organizacja Terre des Hommes, która niedawno za pomocą generowanej komputerowo dziewczynki zdobyła dane tysiąca osób gotowych zapłacić dziecku za czynność seksualną przed kamerą internetową. Wycieki Snowdena jakoś tu nie przeszkodziły. Można też odnieść wrażenie, że jedna organizacja osiągnęła więcej niż władze wielu państw.

Argument Robbinsa o pomaganiu pedofilom należy też rozważyć w kontekście sprawy, na temat której przedstawiciel rządu wypowiadał się przed sądem. Przypomnijmy – w sierpniu ubiegłego roku władze brytyjskie zatrzymały Davida Mirandę, partnera dziennikarza Guardian, który kontaktował się ze Snowdenem.

Miranda został zatrzymany na podstawie przepisów

antyterrorystycznych, choć agenci wcale nie podejrzewali go o terroryzm. Było jasne, że chodziło im o zdobycie informacji na temat wycieków z NSA.

Brytyjskie władze muszą teraz udowodnić, że nie nadużyły swoich uprawnień. Powinny dowieźć, że zatrzymanie Mirandy miało znaczenie dla walki z terroryzmem. Tymczasem przedstawiciel rządu zaczyna mówić o pedofilach oraz o ogólnej szkodliwości wycieków Snowdena. Tak naprawdę mówił nie na temat.

Jeśli prasowe publikacje na podstawie dokumentów Snowdena są „terroryzmem”, rząd powinien ścigać dziennikarzy, osądzić ich i powiedzieć wprost, że uznaje Guardian za terrorystów. Jeśli zaś artykuł w prasie nie jest aktem terroryzmu, raczej nie należy zatrzymywać partnera autora tych artykułów pod pozorem walki z terroryzmem. Jeśli już do takiej wpadki doszło, nagłe przeskakiwanie na problem pedofilii jest po prostu żałosne.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)